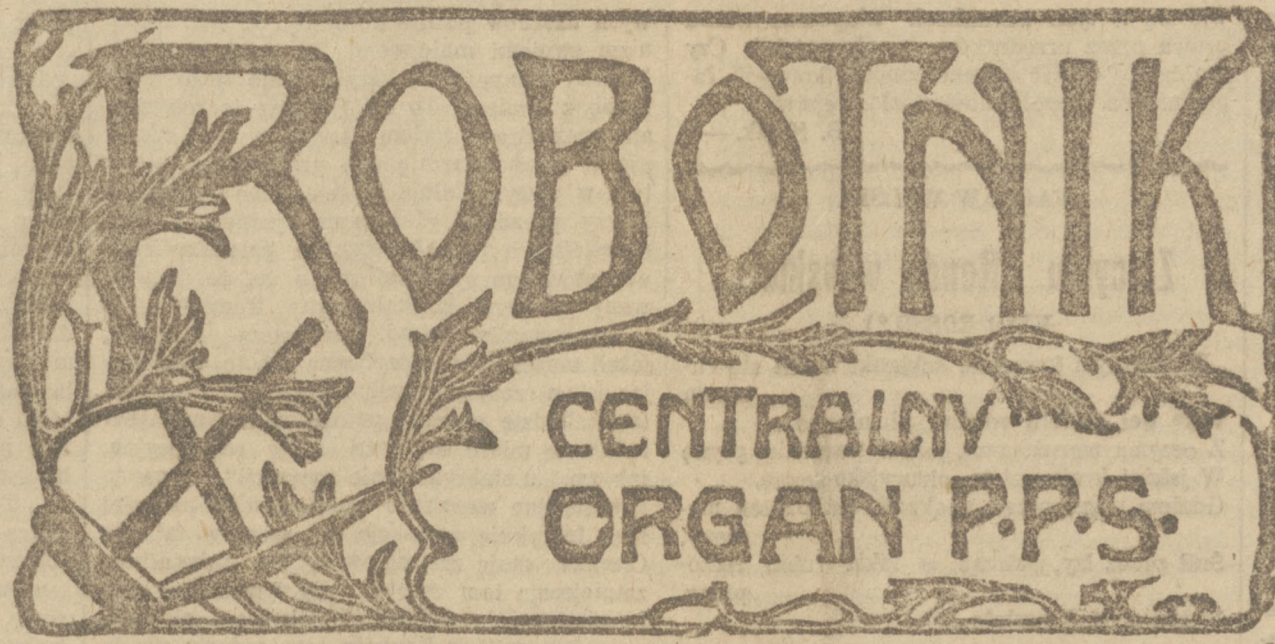


Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty: W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 280.— bez odnośnienia „ 260.— Na prowincji miesięcz. „ 320.— Zagranicą „ 400.—

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

Ceny ogłoszeń: w tekście (przed kron.) Mk. 75 Nekrologi „ 50 zwyczajne „ 40 drobne za jeden wyraz „ 10 Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism.) Ogłoszenia w N.N. niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i firm zagran. o 50% „ Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 10 mk. — na prowincji 10 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Głosujcie na listę Nr. 5 przy wyborach do Kasy Chorych.

Donos p. Drzewieckiego.

Wpadł nam w ręce następujący dokument, godny najpilniejszej uwagi. Wprawdzie wiemy, że p. Drzewiecki nie przeznaczył tego dokumentu do ogłoszenia. Ale pozwolimy sobie wyreczyć go tym razem. Wiemy, że p. prezes Ligi pracy i protektor S. S. S. zwraca się chętnie z odezwaniami do publiczności. Dłaczegożby ten dokument miał ukrywać przed opinią publiczną? List p. Drzewieckiego do prokuratora zainteresuje niezawodnie szersze koła, zwłaszcza urzędników miejskich, przeciwko którym występuje z donosem ten ojczym miasta.

chwali Związku z dnia 26 lipca r. b. z prośbą o zwrot załączników. Prezydent m. st. Warszawy P. Drzewiecki.

Do Pana Prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie.

Związek Zawodowy Pracowników Miejskich na walnym posiedzeniu dnia 26 lipca r. b. (! tak!) poparcie żądań o charakterze ekonomicznym uchwalił przeprowadzić w dn. 28 lipca r. b. jednodniowy strajk protestacyjny pracowników miejskich, który też miał miejsce 28 lipca r. b.

Związek Zawodowy Pracowników Miejskich, jako osoba prawna, jest uprawniony do takich tylko działań, do których go upoważnia ustawa Związku, która możliwość organizowania strajków nie przewiduje.

Nadto art. 367 Kod. Karnego zabrania pod karą więzienia nawet robotnikom zaprzestania czynności w przedsiębiorstwach tego rodzaju, w których zaprzestanie czynności może odbić się niepomysłnie na interesach ludności miejskiej.

Należy rozumieć, że przepia ten niewątpliwie odnosi się tak do robotników, jak też i pracowników instytucji miejskich, które z natury rzeczy przeznaczone są do zadośćuczynienia koniecznym potrzebom miejscowej ludności.

Z tych zasad i powołując się na moją rozmowę telefoniczną z W. Panem w tej sprawie, mam honor prosić o zakomunikowanie mi, czy W. Pan znajduje podstawy do wystąpienia do Sądu, o zamknięcie Związku Zawodowego Pracowników Miejskich wobec wykroczenia przeciwko ustawie Związku, zatwierdzonej przez Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

Zalążam: 1) Statut Związku Zawodowego Pracowników Miejskich, 2) odpis u-

Tak wygląda „polityka społeczna“ p. Drzewieckiego. P. Drzewiecki z pychą kacyka i bezwzględnością kapitalisty, pomijając interesami pracy — wprost prowokował interesników miejskich do strajku, nie spełniając żadnych wobec nich zobowiązań. A gdy strajk sprowokował — zwraca się do prokuratora z prośbą o rozwiązanie Związku Pracowników!.. Naturalnie p. Drzewiecki, który swą administracyjną mądrość zawdzięcza carskim i okupacyjnym wzorom — w swoim ulubionym carskim kodeksie znalazł bez trudu odpowiedni stryczkowy paragraf. P. Drzewiecki zapominał tylko, że w tym jego kodeksie wogóle każdy strajk jest zakazany i jako taki karany. Czyli, że wogóle ruch zawodowy traktowany z punktu widzenia tego kodeksu, byłby przestępstwem. Wiemy, że taki stan rzeczy byłby w oczach p. Drzewieckiego idealnym. Ale niechże ten mamut przedrewolucyjnego kapitalizmu przypomni sobie, że żyjemy w Republice, że konstytucja nasza poręcza wolność koalicji, że organizacja zawodowa jest zdobyczą, której robotnicy i pracownicy nie dadzą sobie wydrzeć pp. Drzewieckim i Lutostawskim.

P. Drzewiecki powołuje się na to, że w statucie Związku nie ma nic o strajkach. Otóż ojczym miasta i wróg pracowników tylko w takim razie mógłby powoływać się na statut, gdyby w nim było zobowiązanie, że Związek strajków prowadzić nie będzie. Ale skoro takiego punktu nie ma, to argument p. Drzewieckiego jest śmieszny. Żaden bowiem Związek Zawodowy nie jest obowiązany wymieniać wszystkich środków, których używać będzie dla poprawy bytu swoich członków.

P. Drzewiecki, odwołując się do prokuratora, przeciwko ogółowi swoich urzędników, stwierdził wyraźnie, że jest ich wrogiem i że w środkach walki nie przebiera. List jego do prokuratora należy więc też wysświetla faktykę p. Drzewieckiego podczas obecnego strajku: jego zacięły upór, który doprowadził tylko do przedłużenia strajku i naraził miasto, zwłaszcza z powodu użycia S. S. S., na olbrzymie straty.

bie dziejowej katalizacji wojennych, politycznych, społecznych i gospodarczych — a tylko im zawdzięczamy niepodległość — to tem bardziej trudno się dziwić, że praca idzie opornie i kulawo.

Z tego, że chwila obecna jest osobliwa, zdaje sobie sprawę każdy obywatel. Ale stonumek jego do tej chwili dziejowej jest najzupełniej osobisty, indywidualny. Traktuje on rzeczywistość obecną, jako stan przejściowy ze względu na własne przeżycia; czuje, myśli i żyje, jak podróży na popasie. Traktuje on raczej siebie i życie swe, jak obraz, przesuwaną się na filmie kinematografu, nie poczyna się do odpowiedzialności ani za teraźniejszość, ani za przyszłość.

Jedni uważają, że tak, jak jest, jest źle, a więc tak być nie może. Inni uważają, że tak, jak jest, jest zbyt dobrze, a więc również tak być nie może. A i jedni i drudzy myślą tylko o sobie, tylko na dziś. I to jest dla doby obecnej najbardziej charakterystyczne, a dla przyszłości najbardziej groźne.

Olbrzymia większość Polaków o zbiorowości społecznej, o przyszłości narodu nie myśli wcale. Katalizacja dziejowa rozluźniła wszelkie więzy społeczne, a człowiek stał się człowiekiem bardziej, niż kiedykolwiek, wylkiem. Zjawisko to daje się obserwować wszędzie, w Polsce zaś, podnoszącej się z ciemnicy żurcz zaborów, staje się kłopotliwą. Nawet przeciwnictwa interesów klasowych przejawiają się dziś w życiu nie tyle patrz skoordynowaną i planową walkę, ile przez sumę żywiołowych odruchów poszczególnych zawodów, grup, indywidualiów. Drobna mniejszość zaledwie myśli i zastanawia się nad losami Rzeczypospolitej. A wśród tej mniejszości znów olbrzymia większość — to zdeklarowani pesymisci. I jest to naturalne. Któż jest to mniejszość drobna? Jest to tak zwana inteligencja.

Życie dziś — to żywioł nieotamowany. Kierował tym żywiołem — to rzecz niezmiernie trudna. Inteligencja nasza nie przeszła szkoły kierownictwa demokratycznego. Zna ona jeno wzory panowania, które stosuje niedołężnie i bezskutecznie.

Panować nad żywiołem można tylko wtedy, gdy jest on tak niezłożony społecznie i psychologicznie, jak w Rosji, i gdy się ujmuje go w kręgi jego chęci. W Polsce, która jest bliższa Zachodowi, niż Wschodowi, zapamiętać nad żywiołem, który jest złożony, a przeze różne strony, jest niepodobniństwem. Żywioł ten można tylko otamować przez formy szczerze demokratyczne i konsekwentnie kierownicze. Niestety, nasze elementy kierownicze i organizacyjne nie są zdolne zrozumieć tego, a, co ważniejsze, wyprowadzić ślad wniosków, sprzecznych z dotychczasowymi nadogami i doktrynami władczymi. Stąd — pesymizm bezgraniczny, lub machanie ręką i powtarzanie: jakos to będzie, jakos to być musi.

Układ sił społecznych w Polsce jest dziś tego rodzaju, że niema klasy społecznej, która by mogła nazwać swoją wolę innym. Tego rodzaju stosunek sił jest i w innych krajach Europy. Lecz w Polsce, która dziś dopiero po długiej niewoli powraca do życia niepodległego, niema ani klasy, która miałaby wyrobione elementy kierownicze i organizacyjne w steru rządów, ani też niema wśród ogółu obywateli tego poczucia zbiorowych praw i obowiązków, które wyrabia społeczeństwo i ciągle wbieli pokoleń w ramach własnego organizmu politycznego. W Polsce są wciąż jeszcze trzy dziesiątki, a w tych dziesiątkach cały szereg klas i grup społecznych, nie powiązanych mocno wewnątrz, a zwalczających się zamiennie na zewnątrz.

Formy demokratyczne — to praktycznie rządy większości społecznej, takiej lub innej większości. Aby stworzyć przeto rządy demokratyczne, trzeba zorganizować i pokierować większością społeczną.

W Polsce niema takiej klasy społecznej, która mogłaby samodzielnie wytworzyć rządy większości. Obywateli razem z mieszczaństwem takiej większości nie stanowią. Posiadają siłę gospodarczą, ale nie stanowią liczby. Nie stanowią większości bezwzględnej i włościanstwo, które jednolite nie jest. W dodatku nie posiada prawie wcale elementów kierowniczych i organizacyjnych. Drobniomieszczaństwo nie stanowi siły ani ilościowej, ani jakościowej. Proletariat stanowi mniejszość społeczną, rozbita na owalczające się zawzięcie obozy. Aby więc powstała jakakolwiek większość społeczna, niezbędne jest spóldziałanie paru klas społecznych choćby do pewnej miary. Wszelkie przecież spóldziałanie wymaga nie tylko pewnego stopnia wyrobienia politycznego, lecz i ustępstw wzajemnych. Aby przyczynić na swą stronę włościanstwo, które w masie swej stanowi o większości, trzeba zrobić pewne ustępstwa.

Większość zorganizowanego proletariatu zajęła względem włościanstwa stanowisko negatywne, wyrzekała się dobrowolnie chęci oddziaływania. Nie wyrzekły się przecież chęci oddziaływania ani na dnie klasy posiadającej, a więc, zdawałoby się, bliskie włościanstwu, jako również posiadaczom.

Dlaczego więc niema stałej większości rządzącej? Czyżby odgrywały tu rolę tylko ambicje partyjne, dla wola?

W kolonialno - szlachecko - mieszczańskim towarzystwie dużo dziś pomistują na chłopka. Dawniej bolszewik i socjalista byli uważani za wrogów „narodu“. Dziś do tych wrogów został zamieniony i włościanin. Drożyna panuje. Kto winien? Chłopiek. Marka spada na łeb na szyję, kto winien? Chłopiek. Nieład i chaos wszędzie panują. Kto winien? Chłopi.

W istocie rzeczy głównym grzechem włościanstwa polskiego jest to, że niedołężnie i nierozumnie naśladowało pragnie swoich braci starych: obszarników i burżuazję miejską. Lecz dziwić się temu trudno. Włościanstwo dopiero staje się obywatelami Polski i skłonne jest, idąc za przykładem klas posiadających, nie tyle dawać, ile brać.

Włościanstwo polskie zbyt jest ciemne i mało wyrobione społecznie, by ogarnąć potężny Rzeczypospolitej i prowadzić politykę samodzielną, lecz orientuje się już na tyle, że obfitem tylko rządzeniem i panowaniem innych być nie chce. A stąd — niestałość rządów, stąd — brak wszelkiej wytycznej w polityce Rzeczypospolitej, stąd — chaos i słabość niebezpieczna.

Aby być w czasach obecnych kierownikiem jakiegokolwiek dziedziny życia społeczności narodowej, trzeba być patriotą w najlepszym, rozwojowym znaczeniu tego słowa, trzeba być szermierzem wolności, przyszłości narodu.

Bez względu na przynależność klasową, na światopogląd, każdy obywatel Niemiec, Anglii, Francji nie wyobraża sobie inaczej bytu swego narodu, jak w świetle niepodległości. Zarówno konserwatywa, jak socjalista tych krajów ma doświadczenie niepodległości i poczucie odpowiedzialności za nią. Potrafi on tej wolności nie tylko w razie niebezpieczeństwa bronić, lecz i dla niej w życiu powszednim pracować.

Inna rzecz w Polsce. Trzy zaborcy, długo, bo kilka pokoleń trwająca niewola — wy-

Po trzech latach.

Trzy lata mija dopiero od chwili, gdy Polska rozpoczęła znów żyć samodzielnie. Trzy lata nie jest to okres dziejowy. Jest to zaledwie mglenie. A przecież dla narodu naszego to smutak przeżyć ciężkich i doświadczeń wieloletnich. Na widze dziejowej trzeciście to zacięży poważniej, niż dziesiątki lat w okresie innym.

Gdyby naród polski miał do czynienia tylko z chorobami, wadami i bractwami, spowodowanymi przez niewolę budownictwo życia zbiorowego już byłoby bardzo utrudnione. Lecz naród nasz nie tylko był niewolny, lecz i

rozdarty na trzy części. Każdy zabór podlegał innym prawom, wpływom, żył innym życiem gospodarczym, społecznym, politycznym, urabiał się na inny typ ludzki. Zwłaszcza władzy i cechy niewoli, latać bractw, a jednocześnie cementować, jednoczyć trzy dziesiątki, żyjące dotąd w różnych warunkach, ciągnące w różnych kierunkach, stanowiące różne typy psychologiczne, to zaiste zadanie, wymagające wielkiego napięcia myśli, uczucia i woli zbiorowej w czasach najbardziej normalnych, spokojnych. Jeżeli przeto zważymy, że zadanie budownictwa Rzeczypospolitej wypadło w wielkiej do-

plenili w znacznym stopniu podświadome wprost u innych narodów doświadczenie niepodległości, a, co ważniejsze, poczucie wielkiej odpowiedzialności każdego dojrzałego obywatela za przyszłość narodu.

Nasze klasy posiadające, które dostarczają przeważnie ludzi na stanowiska kierownicze w Rzeczypospolitej, nie tylko nie były w ostatniej epoce szermierzami wolności narodowej, lecz, przeciwnie, wzięły sobie swój byt i przyszłość z bytem i przyszłością monarchii zaobcy. Niepodległość Polski — to dla nich wypadek, dziwny wypadek, wynik zbiegu okoliczności oraz wspaniałomyślności cudzej.

Było inaczej. „Dziś jest tak. A więc jutro może być znowu inaczej. Gdy było inaczej, im było wcale nieźle, może, nawet lepiej. A więc dziś chodzi im jedynie o to, aby na teraźniejszość i przyszłość zagwarantować sobie nieokrojone warunki bytu, przywileje władania i posiadania. Ze w warunkach zmieniomych kosztów ich przywilejów może być zagrożona przyszłość Rzeczypospolitej, niewiele ich to wkurza. Ich interes klasowy jest wszystkim. Wolność, naród, Rzeczypospolita — to dla nich frazesy pusty. Ofiar w imię wolności, narodu, Rzeczypospolitej potrafią żądać jedynie od mas ludowych, lub od tych, co nie do ofiarowania, prócz życia, nie mają.

Pragną panować, lecz formy demokratyczne stoją im na przeszkodzie. A więc deprawują i tak poczucia prawa pozabawione społeczeństwo, a więc intrygują i spiskują przeciw Rzeczypospolitej wewnątrz i na zewnątrz. Ich prasa, zwłaszcza w stolicy — to najbardziej plugawa prasa. Różne mechesy i niemechesy, pozostające na ich usługach, a pozabawione wszelkiej godności narodowej i ludzkiej, szcują i plują z dnia na dzień na wszystkich, co zmienia do usamodzielnienia, uzdrowienia i zdemokratyzowania Polski, a więc jest sprzeczne z władzami aspiracjami bogoożywianego paskarstwa wszechpolskiego.

Nasze klasy posiadające nie uznają ani Konstytucji, ani praw, o ile są im niewygodne. W ich zaś rękach jest większość prasy, a więc i zw. opinia publiczna. Czyż można dzi-

wić się w tych warunkach nieposzanowania prawa przez urzędników i obywateli? Czy można się dziwić niesamowitości, korupcji, łapownictwu, nepotyzmowi i złodziejstwu?

B. Świk.

SVACŁAW WOLSKI

Z cyklu „Ronda włoskie”

VINO ROSSO *)

„W różnietym kryształe szklanki mienię się rubinem

Vino dei castelli romanj płomienne...
Z oczyma zmruchomionymi, jak w marzeniu, płynę
W jakiejś krajiny złote, strurysko-senne,
Gdzieś ongi, przed wiekami, też próżni mamony,
Snuł przez lzy, patrząc w takiż rubin roztopiony,
W różnietym kryształe...

..I wtedy sam też byłem na świecie, jak palec...
(Żadnej kochanki — pomnę — nie było koło mnie...)

Ach, wtedy to Mrok Smulku musiał duszę za-
ledez,
Co i dziś w niej się tuli, jak Tomek bezdomnie...

Ach, wtedy (tu ma strofa stanie się antytmą
Czulem w duszy też takie antarktyczne zimno...
I wtedy sam też byłem...

...Precz z łzami.. z tą mgłą głupią, co wzrok
mi zaciemnia,
Przeszkadza rozkoszować się rubinem winał...
Straszny lęk samotności niech Bakcha alchemja

Rozproszy.. niech tu przyjdzie sprzedajna
dziewczynka!...
Niech, wpólną i szalem rozpusty pijana,
Parsknie śmiechem w twarz.. niech mi sądzie na kotłach!

Precz z łzami.. z tą mgłą głupią!...
Warszawa, dnia 17 września 1921 r.

*) Czerwone wino.

wych układów pewne korzyści i że neo-komunizm swoimi mniejszymi lub większymi dla Moskwy sympatjami, karykaturuje tylko platformę z Amiens. To są dyskusje teoretyczne, ale prowadzone stylem sztyletowym; często nie w pierś uderzają one przeciwnika, ale z tyłu w plecy. Celują w tem neo-komuniści, którzy posądzali Merrheima, jednego z najświetlejszych i najczystszych przedstawicieli europejskiego syndykalizmu o to, że inspirowany był przez kapitalistyczny „Temps”.

Neo-komunizm synd. tymczasem sabotuje, jeżeli może, każdą pozytywną robotę, odkładając ją na czasy porewolucyjne, kiedy to proletarijat będzie panem położenia, a tymczasem zaleca w miarę możliwości akcję rewolucyjną, jak np. „niefabrykowanie amunicji”. I ma to rewolucyjne wezwwanie neo-komun. do całej kraj fabrykują amunicję, a nawet w fabryce Creuzot mają zastrajkować, bo robotnikom zmniejszają tam zarobki, gdy tymczasem „reformistyczna syndykaliści”, jak wam pisałem, przeprowadził w Roubaix tego rodzaju strajk, iż fabryka musiała zrzec się zamówień wojskowych. Takie figle „reformistów” często robią „rewolucjonistom”.

Komitet Synd. Rew. zachowuje się sympatycznie wobec Moskwy, ale z wielką rezerwą. Zwolennicy jego przysięgają coraz gorzej, że chodzi im o utrzymanie całości syndykalistycznej. Przysięgają ma to samo wiekzościowcy. Jedni i drudzy rzucają piasek w oczy klasie robotniczej, bo wiedzą, że w tych warunkach wzajemnego żarcia i insynuacji, często o charakterze karczemno-osobistym, gdy wskazania walki codziennej są zupełnie sprzeczne — jest to niepodobiestwem szczególnie w obecnym istnieniu Komitetu Synd. Rew.

Neo-komuniści w ostatnich dniach krzyczą, że rozłamowy reformizm przygotował zbrodnię przeciw solidarności klasy robotniczej. Jest to zwykłe krętałwo i obawa sądu mas robotycznych za stworzenie rozłamu, za który oni największą ponoszą winę. Niech zwiną swój Komitet Rew. Syndyk., a jeśli im ukoże wówczas zabronić, jeżeli zdobędzie większość, idee swoje wprowadzić w życie? Nie uczynią tego, bo będąc mniejszością, chcą panować jako „mniejszość”. To jest nauka „bołszewicka”!

Mamy wiele zastrzeżeń co do statyki dzisiejszej Konfederacji Pracy wskutek jej „politykierstwa”, dlatego, iż często w zatargach z kapitalizmem nie zajmuje dość śmiałego i jasnego stanowiska; mamy też zastrzeżenia co do Amsterdamu, co do politycznego składu Biura Międzyn. Pracy, o czem niejednokrotnie pisałem, ale Konfederacja ma pierwszakti twórcę, sędzią codzienne życie robotnicze i stara się użyć jego siły, często z dobrym skutkiem.

Każdy ich krok w tym kierunku nazywany jest przez neo-komunistów „zdradą proletariatu”. I tak Rivelle, sekretarz syndykatu służby marynarki handlowej, zawarł na mocy pełnomocnictwa swych towarzyszy i za ich zgodą kontrakt między właścicielami okrętów i stłoków (dla unormowania nowych cen przy osmiogodzinnym dniu pracy), a marynarzami, z prawem wymownienia kontraktu przy zmienionych warunkach ekonomicznych i zawarcie nowego. Kontrakt ten był dobrze przyjęty

przez ogół służby marynarskiej, ale Rivelle został za to okrzyknięty przez neo-komunistów „zdrajcą proletariatu”.

Przypominając sobie, towarzysze, dawne esdeckie melodie podczas strajków ekonomicznych, gdy, po zawartych układach w fabrykach, czy to przez P. P. S., czy Związek Zawodowy, odbegli esdecy delegaci z krzykiem, że robotnicy są tak zdradzani przez burżuazyjnych socjalistów i że powinni te układy zerwać. Niezdolni do pozytywnego przeprowadzienia, liczyli się w rewolucyjnych i ekonomicznych żądaniach na karku biednego proletariatu. Taka sama licytacja i tu się odbywa, tylko z tą różnicą, że francuscy robotnicy, a nie neo-komuniści, nie są znowu tak naiwni, by sabotować raz zawartą umowę.

Teraz na porządku dnia jest projekt ministra pracy Dan-el-Vincenza, który będzie roztrząsany w parlamencie i senacie. Projekt ten, wzorowany na niemieckim prawodawstwie, pod wieloma względami nie jest zadowolający i pisma robotnicze, jak „Peuple”, „Atelier” i „Populaire”, podają go krytyce, ale widać w nim wielki krok naprzód! Deputowani socjalistyczni, ze zgodą syndykatów, będą starali się w parlamencie wprowadzić do projektu rozmaite poprawki, ale neo-komun. chwytają się łatwiejszej metody: bezwzględnie zwalczania. Nie wysuwają prztem żadnego kontr-projektu, a czekają z tem na „Wielką Rewolucję”.

Jeden z moich znajomych, metalowiec, który dostał aż chryplę od krzyczenia na zebraniach „Niech żyje Sowiety”, „niech żyje Lenin”, „niech żyje Rewolucja”, „precz z Jouhaux”, „precz z Merrheimem”, od pewnego czasu, jak zauważyłem, zam.ast o 5-ej, wracał do domu o 7-ej wieczorem. Gdy go zapytałem o przyczynę, odpowiedział mi: „a cóż chcieli — rewolucja może nastąpić, a tu człowiek nie ma oszczędności, więc biorę dodatkowe godziny pracy”. Zachwycony jego przeznaczeniem rewolucyjnym, zacząłem mówić o projekcie kasy emerytalnej, a on na to: „To jest nowe święństwo burżuazyjne; niech się w niem bawra burżuazyjni socjaliści i syndykaliści, my sobie nieetyklo ręce od tego umyamy, ale napiętnujemy tę nową zdradę”, a po chwili dodał: „Gdy jednak uda nam się coś niecoo przeprowadzić, tem lepiej, my z tego skorzystamy, lecz się nie skompromitujemy!”

To są słowa charakterystyczne dla całego legjona neo-komunistycznego.

Neo-komunizm syndykalistyczny w praktyce okazał się poprostu kontrrewolucyjnym.

Neo-komuniści nie potrafią nawet bronić solidarnie zmniejszających się zarobków robotniczych, a wykraczają niejednokrotnie przeciw prawu o 8-godzinnym dniu pracy, temu wielkiemu zwycięstwu proletariatu. Więkzościowcy, zdemoralizowani też walką wewnętrzną, zmęczeni do pracy organizacyjnej, słabiej też reagują na wyzysk kapitalistyczny i również robią karygodne ustępstwa kapitalizmowi. A znowu pokażną ilość robotników, zrzuconych temi cęgliemi sprawami i stojących dziś po za syndykalizmem, jako siła niezorganizowana, lub już znajdujących się w związkach złotych lub żółtych, trzeba zapisać w dużej mierze na karb „neo-komunizmu”.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Neo-komunizm francuski.

Neo-komunizm partii politycznej, to jest Cachina, Frossarda i ich proroka na francuskim gruncie, Bors'a Suwarina, dziś już zasiadającego w Kremle wśród apostołów 3-ej Międzynarodówki odgrywa znacznie mniejszą rolę niż neo-komunizm syndykalistyczny.

Wiemy, że neo-komunizm syndykalistyczny dąży do usunięcia z Biura Konfederacji Pracy — Jouhaux, Dumoulina, Merrheima i kilku innych i zastąpienia ich Monatlem, Mousmousseau, Semarlem; do sabotowania Międzynarodówki syndykalistycznej w Amsterdamie bądź przez stworzenie w niej komunistycznej większości, bądź przez postawienie na

nogi nowej Międzynarodówki; nie zadowolając się systemem komórek i komóreczek, stworzyli jedną wielką komórkę w formie Konfederacji Pracy, t. z. szumnie Komitet Syndyk. Rewolucyjny. Monatte, Mousmousseau, Semart, Mayoux i inni dowodzą, że Jouhaux, Merrheim, Dumoulin zdradzili platformę rewolucyjną (Amiens); bezwzględna walkę klasy robotniczej, a od r. 1914 stali się reformistami o charakterze burżuazyjnym. Tamci odpowiadają, że nie porzucili platformy z Amiens, że idą za tem do zwycięstwa rewolucyjnego proletariatu, że Amiens wcale nie wzbrańa, by w walce codziennej otrzymywać drogą pokojo-

ROMAIN ROLLAND.

Piotr i Lucja.

IDYLLA TRAGICZNA.

Przełożyli: Marja Zabojecka i Henryk Bezmastki.

— Lucjo! Czy myślisz o tem, co tam fabrykują?

— Nie, nie myślę o tem.

— Wszystko, co ludzi męczy, zabija, rozrywa, pali, torturuje istoty podobne do ciebie, podobne do mnie...

Zakryła usta dłonią, dając ruch, aby zamilkł.

— Wiem o tem, wiem wszystko, ale nie chcę o tem myśleć.

— Nie chcesz myśleć?

— Nie — odrzekła.

I po chwili dodała:

— Trzeba żyć... Jeżeli zaczynamy myśleć, przestajemy żyć... Jai chcę żyć, chcę żyć. Jeżeli taka czy inna praca ma być ceną życia, zał będę się martwiła z powodu „tej” lub „innej” pracy? To mnie nie nie obchodzi! To nie ja chciałam. Jeżeli to jest zło, to nie moja wina. Czego ja chcę, to nie jest złem.

— Czego pragniesz?

— Chcę żyć przedewszystkiem.

— Kochasz życie?

— Ależ tak! Czy słuszność nie jest po mojej stronie?

— O niel to tak dobrze, że żyjesz?

— A ty nie kochasz życia?

— Nie kochałam go aż do chwili, kiedy...

— Aż do chwili, kiedy?...

(Pytanie nie wymagało odpowiedzi, rozumeli to oboje).

Piotr myślał głośno dalej: Powiedziałas „przedewszystkiem”... chcę żyć przedewszystkiem. Chcę żyć przedewszystkiem. A czego chcesz więcej? Czego chcesz?

— Nie wiem.

— Wiesz czemu...

— Jesteś bardzo ciekawy?

— Tak, bardzo.

— Przykro mi powiedzieć tobie...

— Powiedz na ucho. Nikt nie usłyszy.

Uśmiechnęła się:

— Chciałabym... (wahała się). Chciałabym troszeczkę szczęścia.

(Stała blisko siebie).

Ciągnęła dalej:

— Czyż żądam zbyt wiele? Mówiono mi często, że to egoizm; ja zaś mówię sobie niekiedy: „do czego mam prawo?” Widząc tyle nędzy wokół, nie mam odwagi żądać... Jedyna miła, miano wszystko, serce moje upomina się i wola: „tak, tak, mam prawo żądać szczęścia, „drobnie szczęścia...” Powiedz mi szczerze: czy to egoizm? myślisz, że to źle?

Ognaręła go listoś bez granie. Tem krzyk serca, ten nieszczęśliwy naiwny krzyk serca poruszył go do głębi duszy. Lzy zasłaniały się w jego oczach. Siedząc obok siebie na ławce, przytuleni jedno do drugiego, czuli ciepło nóg własnych. Pragnął odwrócić się i objąć ją ramieniem. Nie śmiał poruszyć się ze strachu przed własnym wzruszeniem. Spoglądali nieruchomi przed siebie, na nogi. Prędko, dziwnie gorącym i głębokim głosem, nie poruszając prawie warg, szeptał:

— O, kochanie moje! o serce moje! Chciałabym nożki twoje trzymać w ręku, położyć na usta, chciałabym cię zjeść całą...

Nie ruszając się, szybko i zupełnie cicho, jak on, szepnęła głosem drżącym „d niepokoju:

— Szafony! kochany wariaku!... Cicho!... blagam cię, cicho!...

Minał ich jakiś stary przechodzień. Czuli jak oba ich ciała topnieją pod działaniem bezgranicznej bliskości.

Nikogo więcej w alei. Rozcochrany wróbelek świerkał w piasku. Fontanna wyrzucała z siebie przezrocyste swoje kropelki. Nie śmiało oblicza ich zwracali się ku sobie i za ledwie spotkały się ich spojżenia, kiedy usta ich przywarły do siebie bojaźliwie, a szybko — i rozbiegły się. Lucja podniosła się, odeszła. On wstał za jej przykładem. Szepnęła: „zostaw!”

Nie mieli odwagi patrzeć na siebie. Szepnęli:

— Lucjo... Owo szczęście, o którym mówiłaś, owo maleńkie szczęście, powiedz — posiadamy je obecnie!

VII.

Brzydka pogoda zawiesiła podwieczorki pod fontanną, od szpaków ulubioną. Mgły przysłoniły słońce lutego. Nie były zdolne przysiąć słońca, które nosiły w sercach. Mogło być ciepło, zimno, mógł padać deszcz, śnieg, mógł wiać hurzec albo słonece paść. Cokolwiek było, — byłoby dobrze. Byłoby nawet lepiej. Albowiem kiedy szczęście spotyka dojrzejącą młodość, — najpiękniejszym ze wszystkich dni jest zawsze dzień dzisiejszy.

Mgły stwarzały kolo nich dobroczyny pozór, który pozwalał nie rozstawać się w ciągu długich godzin. Mniej ich narażały na możliwość widzenia ich razem. Ramo, szedł do przystanku tramwajowego i towarzyszył jej w podróży po Paryżu. Kolnierz od okrycia nosił wysoko postawiony. Ona miała futurzną czapkę i boa, szczerzenie zakarytujące głowę i szyję, nosiła też gestę woalce, w której wargi odstające tworzyły małe kółko. Najlepszą woalką była wilgotna, gesto tkana, sieć opłukanej mgły. Była, jak popiół, szara, ciężko przytykana złotem, jakgdyby fosforyzującym plamami. O dziesięć kroków nie widziano nie przed sobą. Mgła stawała się gestszą w miarę, jak posuwano się wgląd starego Paryża ulicami, wychodzącami równoległe na bulwar Sekwany. O słodka mgło, do której wdycha marzenia, marzące w zimnem łożu pośrodku lodowatych przeszcieradeł i poduszec i drzące z rozkoszy! Byli jak mgła! w pestce owoc, jak płomień zamknięty w hermetycznym zamkniętej latarni. Piotr ścisnął mocno lewe ramię Lucji i szli równym, jednakowym krokiem, ona nieco wyższą, ewidentnie półgłosem. Głowy ich dotykały się niemal; nęciło go kółeczko na woalce: ach, jakżeby pragnął je ucałować!

Szła sprzedawać swoje falsyfikaty do handlarza, który je zamawiał. Nie było im pilno i one czyniac tego rozmownie (tak przynaj-

miej mówili), wybierali zawsze drogę najdłuższą; opóźnienia kładli zawsze na karb mgły. Kiedy wreszcie dochodzili do celu, pómimo wszelkich wysiłków, czynionych w celu wydłużenia drogi, Piotr zatrzymywał się w pewnym oddaleniu. Wchodziła do sklepu. Czekał na rogu ulicy. Czekał długo i nie było mu ciepło. Wreszcie drzwi od sklepu otwierały się i szybko biegnąc, uśmiechając się, czuła, pytając, czy nie zmarł, wracała. Wiedział w jej oczach, czy wizyta prowadziła się i cieszył się jak gdyby to o jego chodził zarobek. Najczęściej wracała bez pieniędzy. Trzeba było wracać dwa, trzy razy z rzędu, aby otrzymać zarobek. I była szczęśliwa, że nie zwracała jej zamówionych kwotów, jako mienadających się do sprzeczności. Dzień, naprzekład, handlarz skrzyżował ją z powodu miniaturowej, malowanej podług fotografii, jakiegoś zabitego na wojnie biedaka. Nie widziała go nigdy. Rodzina była obuzona. Berny oczu i włosów nie były wcaleświe dobrze. Trzeba było całą rzecz odrobić. Wdzięła raczej stronę komizną niepowodzeń — i śmiała się do rozpuku. Ale Piotr nie śmiał się. Był wściekły.

— Kretyni! Potrójnie kretyni!

Kiedy mu pokazywano fotografie dane do kolorowania, oburzał się pogardliwie (ach, jakże ja bawila ta komizna wściekłość!) — na głowy idjotów, stężeło w uroczytm uśmiechu. Wydzawało mu się profanacją pozwolić, aby kochane oczy Lucji oglądały, aby jej jej palce oddawwały obrzydliwych idjotów. Nie, to było oburzające! Kopie obrazów w muzeum wydawały mu się właściwsze. Ale na to liczyć nie sposób. Muzea były zamknięte i klient dla tych kopii nie żywił żadnego interesu. Moda była nie na Madonna, ale na żołnierzy. Każda rodzina miała swojego, żywego albo zabitego i pragnęła uwiecznić jego ryse. Bogatsze żądały portretów barwnych; praca ta opłacała się, ale stawała się coraz rzadsza; nie wolno było drożyć się. Z braku lepiej płatnej roboty, pozostawały powiększania fotografii, nędznie zgoła płacone.

(D. c. a.)

Położenie proletariatu francuskiego nie jest jednak beznadziejne. Niedawna jeszcze jego przeszłość świadczy, że zdolny jest solidarnie występować, nie tylko gdy chodzi o głodny żołądek, ale i w obronie idei. Umie on też być ofiarnym nawet wówczas, gdy sam cierpi niedostatek, to czym świadczą chociażby pokazne daminy, składane w dalszym ciągu na głodnych w Rosji. Z drętwoty i demoralizacji, spowodowanych wojną i ujemną akcją moskiewską — wyciągnie go Blok Narodowy, którego chciwość i arogancja rosła w tym samym stopniu, co i rozłam we francuskiej klasie robotniczej.

Strajk wielki trwa jeszcze w fabrykach włókienniczych na Północy Francji, udekorowanej krzyżami waleczności, za mężne przetrzymanie inwazji niemieckiej, a dziś jeszcze zrujnowanej i wygłodzonej, która chce odbudować szakale kapitalistycznej i na którą rzucili się do patrijotycznego rabunku. W tej atmosferze cierpienia i między proletariackiej, Blok Kapitalistyczny zdeszkredytowany już tam dostatecznie zabiegami o swoją własną kieszeń, pobrawszy od rządu olbrzymie sumy, przernastające wartość zniszczonych fabryk, jak to wykazał w parlamencie i w prasie deputowany socjalistyczny Ingheles — uczynił jawny zamach na między zarobki robotników, tużających się w znoszonych wojną domostwach, lub w zbudowanych na oczekaniu lepiankach. Głód kapitalistyczny nigdy nie jest masywnym, gdy proletariacki pozwala mu się sycić swym potem i krwią.

Cierpliwość cierpienia wyczerpała się i odezwała się solidarność robotnicza. Robotnicy innych zawodów Francji zaczęli zasilać ogólną kasę strajkową, fabryki włókiennicze w Wogezach i nad Loarą poparły strajk na północy. Centralny komitet strajkowy, na czele którego stoi „sojal-zdrzajca” Dumoulin, który ma poza sobą wiele lat walki o sprawy proletariatu i posiada jego ogromne zaufanie, delegował już towarzysza do unij syndykatu kolejowego wezła północnego, aby kolejarze nie przewozili wojsk na miejsce bezrobocia. W Lille, w Roubaix, w Tourcoing — odbywają się olbrzymie manifestacje i rozlegają się okrzyki przed oknami kapitalistów, jak: „głodzicie!” „obrodniarze”, „złodziej!”.

11 września 1921.

Hieronimko.

Zbliżka i z daleka.

ROCZNICA DANTEGO.

Sześćset lat mija jak 18 września 1321 roku umierał w Rawennie największy poeta włoski, jeden z najpotężniejszych, jakich znał świat — Dante Alighieri. Umierał na wygnaniu, wypędzony przez hrabiowską i handlarzką hołotę własnej ojczyzny, Florencji, która się do władzy dowzła. Największy geniusz swego czasu, patriota nie własnej ulicy ale całej zjednoczonej, od niego jeszcze ze współczesnych nieznanej Italji, medrcowi, co całą wiedzę swego czasu posiadał i ją w sobie przetrzył i przetrwał i godności do godności Piękna i na obłoku nieśmiertelnej rozpostarł Poezji. W trzynastym wieku Włochy nie były jeszcze Italją: były krajem, pokrajanym na setki miast i miasteczek, niezależnych, zwalczających się wzajem nieświadomych się, szukających przeciwno sobie sojuszników w obojch krajach. W tym czasie Dante śnił już wielki „rymski” sen o zjednoczonej Italji równej Italji cesarzów rzymskich, której granice wyznaczają morza, a od północy „morze Quarnero tam koło Poli” (jak śpiewał w Boskiej Komedji). W czasie, kiedy językiem tej oto Italji był język łaciński a po włosku lud tylko mówił, Dante pisał największy, najwspanialszy, genialny poemat swego czasu — Po włosku i tutaj odgrywa rolę, która trzysta lat po nim odegrał młot w Niemczech Luther, a w Polsce Mikołaj Rey. W ten sposób próbował zwinąć rozpętana, rozbita, porzaskana Italję obręczą jednego języka, który przestawał być gwara ludowa, a stawał się godnym łaciny językiem, jednym dla całego Włoch.

To były nieśmiertelne zasługi, których nie mogli ocenić współcześni, ale które ocenil później cały naród — w dziewiętnastym wieku pracą student i genialnych ludzi zjednoczony — pracą Cavoura, Mazziniego, Garibaldi i — Dante stał się poetą narodowym, stał się mitem, bóstwem ludu włoskiego. Idea — treść Boskiej Komedji nie wiele ma wspólnego z masą dobą i z dzisiejszymi poglądami tego ludu. Filozofia Dante go jest filozofią Arystotelesa, przetłózoną na język Tomazusa z Akwinu. Wyznają ją i dzisiaj jeszcze kościół rzymski, który z tego właśnie tytułu obchodzi dziś wszędzie szóstą rocznicę śmierci wielkiego poety. Ten lud musi często mieć Daniego, uczy się precyzyjnych termin na pamięć, cytuje aforyzmy, deklamuje tragiczne epopeje Franciszki z Rimini, śni o Beatrycze, odbywa pielgrzymki do Florencji, do Rawenny — aby odwiedzić grób Dante go, ale filozofji Boskiej Komedji nie wyznaje.

Świat nie wyznaje jej również, bo świat nie jest zjawiskiem katolickim i choć bywa i we Włoszech akademickim, wołający „niech żyje papież-król”, to — jest to ich własna tylko przyjemność, nie zaś symbol życia narodowego. Czi Daniego świat cały: czi geniusza, poeie, który był naprawdę twórcą wedle znaczenia greckiego wyrazu poeies, który był obok tego wieszczem, co przyszłość wdział

i przepowiadał — wedle znaczenia tego słowiańskiego, najgłębszego dla określenia poety wyrazu, który był wreszcie artystą, nieśmiertelnym, bogom równym Artystą.

Był także człowiekiem: kochał i miłością swoją wielkie dzieło życia, ową olbrzymią, na miarę Tytanów skrojoną „Komedję” przestawiał, przestępnął. Wmawiano w niego później, że Beatrice miała być kościołem. Była to poprostu Beatrice Portinari, którą u progu młodości pokochał miłością tak głęboką, że starczyła mu za źródło życia, za gwiazdę, co wiedzie po nocy i po pustyni, za kordjal, co pielgrzymka rozgrzewa i karzy mu nosić pomaga. Beatrice nie była tylko kochanką poety, była kochanką—medrcą, i tu kryje się zagadka, dlatego mogła być tu i owdzie uważana za to, czym nie była, za symbol. Była rzeczywistością i po koniec czasu pozostała rzeczywistością — Poezji, bardziej niż rzeczywistość ziemską, rzeczywistą, bo przetopioną na wielki symbol duchowionej miłości, która była!

Był także człowiekiem: cierpiął. Był wygnancem, który na tyle przetrwał ludzi i rzeczy swego czasu, ich drobne, kramarskie interesy, ich pushe ambicje, ich głupe spory i walki — że go wygnali przez od siebie, oskarżając wedle starej tradycji o nieuczciwość i próbując naprawić zło przez zamianę wygnania na grzywnę! Dante lata spędził na wygnaniu, poznał co znaczy kłij pielgrzymka i kłaj z łaski ofiarowy i słony od lez chleba tułaczki. Piórem maczanem w tych łzach pisał o tych, co znają schody, po których tam i z powrotem knoczyć muszą — wygnani...

Tyle razy koronowano jako „największego poeie”. Tytu wiekami okolono od wieków jego klasyczną głowę!

He przykładów ma wszystkie języki świata doznała jego „Komedja”! Biblioteki całe zapisały traktatami twórczości Dante go poświęconymi. Nie brakowało i Polak w poczcie tych wznieszących poeie narodów. Posiadałszy przepiękny przekład Porębowicza. Czytelnik nasz i w polskim języku znajdzie komentarz i biografję i ocenę. Dziełki pracy dantologów polskich — znaleźliśmy się i my wśród narodów Zachodu. I dziś wędrujemy myślą ku brzegom Adryatyku, ku wieżom starodawnej Rawenny, ku brzegom Arno, aby tam hołd ponieść Alighieri, jak mówili romantycy nasi, pieśniarzowi co śnił w kamieniu przydrożnego, w mleczną zapatrzony drogę — wielkość i całość ojczyzny, medrcowi, co nędzę własnego życia przemógł i wytrwał, aż dzieło swoje wykonał, kochankowi, co żył miłością i tej miłości służąc — pracował dla ludzkości i dla wieczności.

Henryk Bezmaki.

Zapomni dla bezrobotnych.

Problem zabezpieczenia bytu bezrobotnych, oddawna zajmujący polityków i ekonomistów, nie został dotychczas rozwiązany. Mimo bezustannych prób i projektów, podejmowanych z różnych stron, rzecz nie posunęła się naprzód.

Bardzo rozwinięty system ubezpieczeń społecznych w Niemczech obejmuje wypadki: choroby, niezdolności do pracy czasowej i stałej starości i śmierci, nie uwzględnia jednak bezrobocia. W niektórych miastach belgijskich i angielskich pomoc dla bezrobotnych powierzono gminom, którym rząd centralny udziela na to zapomogi. Po wojnie, gdy liczba bezrobotnych zwiększyła się w sposób zastraszający, rządy zmuszone były powołać w szerokiej rozmiarach akcję zapomogową, bądź w formie robót publicznych, celem zatrudnienia mas bezrobotnych bądź w postaci zapomóg w naturze (żywność) lub pieniądzu. Ale obecne rozmiary bezrobocia czynią niemożliwie trudnem znalezienie środków zaradczych.

Najbardziej palącą sprawą ta jest w Anglii, gdzie wobec zastoju gospodarczego liczba bezrobotnych jest ogromna. Obowiązek dbania o pobawionych pracy spoczywa tam na gminach, którym przysługuje prawo nakładania w tym celu podatków na ziemiach mieszczkańców. Pomaga też państwo.

Bezrobocie wywołalo już zaburzenia. Robotnicy bez zajęcia w okręgu londyńskim Poplar żądali przez swych przedstawicieli w Radzie okręgu — zapomogi dorównującej pełnym zarobkom, jakiego pobierali w fabrykach, gdyby znaleźli pracę. Żądania te uchwalono w Radzie okręgu, która dla zyskania funduszu, nakazyła podatki na zamocnych ludzi swego okręgu.

Za przykładem tym szli robotnicy innych dzielnic, wystawiając następujące żądania, usprawiedliwione szaloną drożyzną.

Cyfr w rachubę wchodzące talk się przedstawiają:

Każdy żonaty bezrobotny otrzymuje dwa nacie szylingów i 6 pensów (szyling — 850 marek); tyleż dla każdej kobiety zamężnej; 5 szylingów dla każdego dziecka miżej lat 16; codziennie węgla tygodniowo (3 pudry); za komorne dla każdej rodziny do 15 szylingów; dla pojedynczej zaś osoby do 1 funta szterlingów. Są to zapomogi tygodniowe, które zostały przyznane przez Radę w Ishington (przedmieście Londynu).

Bezrobotni z innego przedmieścia — Shoreditch, stawiają większe żądania.

Mianowicie: 30 szylingów (mk. 25.500) tygodniowo dla pary małżeńskej, dla dziecka

zaś 7 szylingów 6 pensów (mk. 5.525), komorne i węgla jak wyżej.

Ruch ten ogarnął imie jeszcze środowiska robotnicze. budżac postrach wśród burżuazji, nigdzie chętniej do płacenia podatków. Kapitaliści rozumują, że jeżeli bezrobotni wymagają za siebie płacić podatków, to nie mają powódki do stania się o pracę; pozatem aby utrzaliwe opodalikowacie obniżyć produkcję, która się wówczas nie opłaca.

Zapominają wszakże syei, nie wierzący głodnym, iż robotnik nie w własnej winy świętuje, ale z winy ustroju kapitalistycznego.

Sprawa zabezpieczenia bytu robotników bez pracy nie może zejść z porządku dziennego; zarówno przedsiębiorcy jak robotnicy dążyć muszą do znalezienia środków zaradczych. Ubezpieczenie od bezrobocia byłoby najwłaściwszą drogą, z uwagi jednak że nie da się ująć w ramy obliczenia nawet w przybliżeniu ścisłego, należy na przedsięwzięcie włożyć obowiązek przynajmniej trzymiesięcznego wymawiania pracy. Nie wyłącza to obowiązku możnych podatników do płacenia specjalnych składek na fundusz dla bezrobotnych. Podział pieniędzy dokonywany być powinien przez Komisję z udziałem przedstawicieli robotników. Obawa, że zapomogi te odstręcają będą robotników od szukania pracy są płonna, gdyż robotnicy, którzyby nie przyjmowali ofiarowanej im, odpowiadałby dla nich i odpowiedniej opłacanej pracy, traciliby prawo do zapomogi.

Jan Prosa.

Zwrócono uwagę naszą na korespondencje drukowane w naczelnym organie socjalistów fińskich („Suomen Sosiaalidemokratit”) pełne błędów i niewłaściwości oceny wypadków — pisane przez „specjalnego korespondenta z Polski”. Dziennik socjalistyczny helsiński nie dochodzi do nas, język fiński nie jest dla nas dostępny. Pragniemy tedy tą drogą wyrazić zdziwienie, że rozprawy zjazdu P. P. S. z 10 lipca r. b. omówione w dzienniku powyżej wymienionym 3 września, znalazły sobie tej miary ocenę, jakoby „partja odwróciła się na rzędzie od awantur w rodzaju amerykańskiego zdobywania Górnego Śląska” i wzięła się do spraw wewnętrznych. Korespondent zsuwał też, że partja znajduje się „w obłoku rozlewu”. Nie wątpimy, że wiadomości te pochodzą z krugów albo z trzeciej ręki i nie mogą pochodzić od uczestnika zjazdu. Na co zwracamy uwagę redaktorów bratniego organu, którzy niedawno byli w Warszawie i mogli, obcując z towarzyszymi polskimi, uświadomić sobie, jak zapetrują się towarzysze polscy na sprawy Górnego Śląska i czy stołny „wobec rozlewu”. Mieiemy nadzieję, że podobne błędy i insynuacje powtarzać się nie będą.

Prasa socjalistyczna paryska informowana jest z Berlina przez agentów komunistycznych; z Wiednia przez agentów komunistycznych; z Paryża przez bolszewików rosyjskich i wszyscy ci korespondenci zajmują się Polską i Polską Partją Socjalistyczną. Stał w ławicowych organach tyle błędów i kłamstw tyle oszczerstw, tyle zezdławiających ocen i poglądów.

Stanowisko socjalistów polskich wobec hasła obrony krajn ojczystego.

(„Les socialistes polonais et la defense du pays. I. Echange de Correspondance entre le Labour Party de la Grande Bretagne et le Parti Socialiste Polonais. II. Defense du Pays et la Paix. Preface de J. Paul Boncour, Dęputę de Paris. Paris 1921. Str. 25).

Pod powyższym tytułem wyszła broszura, poprzedzona wstępem naszego gorącego przyjaciela, tow. Jana Paul-Boncoura, posła do parlamentu francuskiego, a dawniejszego ministra pracy.

Wymieniona broszura miała na celu poinformować cały świat socjalistyczny o stanowisku, jakie partja nasza zajęła wobec inwazji bolszewickiej.

Broszura składa się z dwóch części: w pierwszej zawartą jest cała korespondencja PPS z angielską Partją Robotniczą, korespondencja opublikowana w swoim czasie w „Robotniku”, kończąca się, jak wiadomo, odwołaniem Labour Party.

W drugiej części umieszczone są ważniejsze edezy wydane przez P. P. S., Centralę Związkową i inne organizacje robotnicze podczas zbliżającej się inwazji bolszewickiej, a mianowicie: 1) odezwa C. K. W. z d. 6 lipca 1920 r., wzywająca do obrony kraju i żądająca sprawiedliwego pokoju, 2) odezwa C.K.W. z d. 11 lipca 1920 r. do wszystkich organizacji socjalistycznych świata, 3) deklaracja złożona w Sejmie kwietniem Zw. P. P. S. przez tow. Bardzkiego d. 24 lipca 1920 r., 4) uchwała w sprawie obrony kraju Centralnej Komisji Związkowej Zawodowych, 5) odezwa Robotniczego Komitetu Obrony Stoicy z d. 5 sierpnia, wzywająca do utworzenia batalijonów robotniczych, 6) odezwa z d. 7 sierpnia do socjalistów wszystkich krajów, wreszcie 7) uchwały C. K. W. z Z. P. P. S. z d. 29 sierpnia w sprawie warunków pokoju z Rosją.

Dość po upływie roku z dnia czyta się te dokumenty, mówiące o tak niedawno przeżytych tragicznych a wielkich chwilach, o których w ogniu codziennej walki nieraz zapominamy.

We wstępie do broszury przyjaciel nasz, t. Paul-Boncour, który wówczas zabrał głos w obronie Polskiej, a obecnie na łamach prasy często broń praw Górnego Śląska — stwierdza, że ogłoszenie dokumentów tych stanowi ważny przyczynek do zagadnień stosunku ruchu socjalistycznego do sprawy wyzwolenia narodów.

Tow. Boncour aprobuje w całej pełni politykę P. P. S. w czasie najazdu bolszewickiego i udział jej w chwili tej w rządzie koalicyjnym, wspomina też o wystąpieniu z Rządu tow. Deszyskiego w chwili, gdy sytuacja się zmienia.

Stwierdzając, że P. P. S. w tragicznych chwilach zagrożenia niepodległości kraju pozostała wierna swym obowiązkom socjalistycznym i narodowym, Paul Boncour wzywa socjalistów i demokratę światła do popierania w Polsce żywiołów socjalistycznych i radykalnych.

Możeby wamto było wydać tę broszurę i w języku polskim.

W. Taki.

Nowy gabinet.

Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze „Robotnika”, w niedzielę ustalono, że pp. Skirmunt, gen. Sosnkowski, M. Raczyński i dr. Chodźko pozostają na swych stanowiskach. Wczoraj p. Ponikowski konferował z innymi kandydatami, którym zamierzał powierzyć poszczególne teki w swym gabinecie. Upadła ostatecznie kandydatura na ministra kolei p. Dobrzyckiego, wobec czego p. Ponikowski zawiadził do siebie p. dr. Sikorskiego, szefa wydziału administracyjnego poznańskiej dyrekcji kolejowej. Upadła również kandydatura p. Przanowskiego, który miał zachować tekę przemysłu i handlu; wysunieto natomiast kandydaturę dotychczasowego wiceministra p. Strassburgera. Wreszcie p. Ponikowski odbył naradę z p. Wyczółkowskim, dyr. Wydz. Zap. w Warszawie, który zgodził się przyjąć tekę aprowizacji. Po długich naradach zgodził się również Klub Pracy Konstyt. zostawić w Rządzie min. poczt i telegrafów p. Stesłowicza. Po pp. Szarskim, Jerzym Michalskim, Karłowiczu, jako kandydatach na ministra skarbu — zatrzymano się na p. Markowskim, obecnym wiceministrze skarbu, który ma być kierownikiem ministerjum; projektowana jest przymieniem Tymczasowa Rada Finansowa przy tym ministerjum. Wreszcie pp. Narutowicz, Trzczeński, Sobolewski i Darowski zgodzili się pozostać na swych stanowiskach.

W ciągu całego dnia nie było odpowiedzi od dra Juliusza Twardowskiego, b. min. dla Galicji, którego upatrzono na ministra spraw wewn. Wieczorem p. Ponikowski przez telefon rozmawiał z p. Twardowskim, który znajduje się w Okocimiu.

P. Twardowski odmówił przyjęcia teki. Powstał projekt, aby nie przeciągać przesilenia i zamianować tymczasowym kierownikiem min. spr. wewn. wiceministra Kuczyńskiego, podobnie, jak i min. skarbu, oraz min. przemysłu i handlu.

W wyniku więc rokowań ustalono następującą listę członków nowego gabinetu:

Prezydent ministrów i minister oświaty — p. Ponikowski.

Tymczasowy kierownik ministerjum spr. wewn. — podsekr. stanu p. Kuczyński.

Minister spraw zagranicznych — dotychczasowy min. p. Skirmunt.

Tymczasowy kierownik ministerjum skarbu — dotychczasowy wiceminister p. Markowski.

Minister spraw wojskowych — dotychczasowy min. gen. Sosnkowski.

Minister sprawiedliwości — dotychczasowy min. p. Sobolewski.

Tymczasowy kierownik ministerjum przemysłu i handlu — dotychczasowy wicemin. p. Strassburger.

Minister kolei żelaznych — dr. Sikorski, szef wydziału administracyjnego dyrekcji Poznańskiej.

Minister pracy i opieki społecznej — dotychczasowy min. p. Darowski.

Minister robót publicznych — dotychczasowy min. p. Narutowicz.

Minister rolnictwa — dotychczasowy min. p. Raczyński.

Minister aprowizacji — p. Wyczółkowski, dyrektor Wydz. Zoopat. w Warszawie.

Kierownik ministerjum zdrowia — dotychczasowy min. dr. Chodźko.

Minister poczt i telegrafów — dotychczasowy min. p. Stesłowicz.

Minister b. dzielnicy pruskiej — dotychczasowy min. p. Trzczeński.

Zanim p. Ponikowski udał się z listą powyższą do Belwederu, przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że jeszcze w nocy listę powyższą przedstawi do podpisu.

Opóźnienie powstało wskutek tego, że p. Ponikowski zaprzęgnął zapomnąć się ze stanem Skarbu. Po zapoznaniu się postanowił wystąpić do Sejmu o utworzenie Nadzwyczajnej Rady Finansowej, która Sejm upoważniłby do wydawania ustaw, dotyczących podatków i innych środków do poprawy finansów państwa, celem natychmiastowego ich wykonywania. P. Ponikowski uznał za właściwe, aby minister skarbu został zamianowany po uchwaleniu tej ustawy.

W związku z tem teki ministra skarbu oraz handlu i przemysłu zostały tymczasowo obsadzone przez podsekretarzy stanu.

Ostateczny skład gabinetu ustalony późną nocą, zatwierdzony został przez Naczelnika Państwa...

Do Pana Antoniego Ponikowskiego Rektora Politechniki Warszawskiej w Warszawie.

Jednocześnie na wniosek Pana powołuję na urząd:

- Ministra Spraw Wewnętrznych — p. Stanisława Downarowicza, Ministra Spraw Zagranicznych — P. Konstantego Skirmunta...

Warszawa - Belweder, 19 września 1921 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Prezydent Ministrów Antoni Ponikowski.

P. Ponikowski oświadczył był, że nie może rozwijać szczegółowo programu skarbowego bez porozumienia z ministrem skarbu.

Kronika polityczna.

Wczoraj o godz. 9-ej wiecz. odbył się w Reursie Obywatelskiej bankiet, urządzony przez Syndykat dziennikarzy polskich...

Przemawiali następnie ze strony polskiej: pp. Rabiski i Niemcewicz, ze strony dziennikarzy skandynawskich...

Dyplomatyczna misja ukraińska przybyła dnia 25 b. m. na granicę polską na linii Równo - Szepetówka.

Na posiedzeniu dnia 19 b. m. Rada Ministrów zatwierdziła budżet Komisarzy do walki z epidemiami...

Pozatem przyjęła Rada Ministrów następujące wnioski: P. Ministra b. dzielnicy pruskiej w przedmiocie podniesienia podatku od piwa...

Sprawa Śląska.

Centr. Zw. Zaw. Polski do Międzynar. Biura Pracy. Bytom, 19 września. (PAT.) Centralny Związek Zawodowy polski wysłał do Lizji Na-

rodów oraz do Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie następujący telegram: „60.000 zorganizowanych w naszym centralnym związku zawodowym polskich robotników...

Więści z Górnego Śląska.

Cześć urzędów Naczelnej Rady Ludowej przenosi się do Katowic. Wyjeżdżają tam wydziały: emigracyjny, odszkodowań, gospodarczy i pośrednictwa pracy.

Bawaria a Rzesza

Monachjum, 18 września. (PAT.) Wywody kanclerza Rzeszy, wygłoszone w komisji nadzorczej parlamentu niemieckiego, zaostrzyły znacznie sytuację w Bawarii.

ODMOWA MINISTRA KARRA.

Berlin, 19 września. (E. E.) Z Monachjum donoszą, że b. prezydent ministrów Karr nie chce przyjąć misji utworzenia nowego gabinetu...

Sprawa irlandzka

London, 19 września. (E. E.) L. George telegrafował w niedzielę jeszcze raz do de Valery, iż uznanie delegatów Irlandji za przedstawicieli państwa suwerennego jest zupełnie niemożliwe.

W kołach politycznych sądzą, że stosunki angielsko-irlandzkie wykazują pewną poprawę.

Z Rosji Sowieckiej.

Amerykański Komitet Pomocy postanowił rozszerzyć swą akcję w ten sposób, aby przychodzić z pomocą nie tylko dzieciom i chorym, lecz całej ludności Rosji.

W Petersburgu otwarto pierwszą amerykańską jadalinę dla 600 dzieci. Przedstawiciel Nansen'a domaga się, że zamierza w gubernji Saratowskiej otworzyć jadalinę dla 100 000 dzieci.

Sytuacja na Węgrzech

Budapeszt, 19 września. (E. E.) Wszelkie pogłoski o utworzeniu na Węgrzech gabinetu Friedricha są pozabawione podstaw.

Na bliskim wschodzie

Konstantynopol, 18 września. P.A.T. (Havas). Wojska greckie pod dowództwem kornatów wycofują się w kierunku Sarikay i Siwrihisar.

Strajk przedziałników w Francji

Paryż, 19 września. (E. E.) W okręgu strajkowniczym Lille (19 g. b. m. nawiazane zostają prawdopodobnie rokowania przedstawicieli komisji międzysyndykalnej...

Wiadomości telegraficzne.

Niemieckie stronnictwa narodowe urzędziły w Wiedniu z okazji rocznicy pokoju w Saint Germain pochód demonstracyjny...

Rządy francuski i angielski są w zupełnej zgodzie co do tego, iż zniesienie sankcji ekonomicznych jest uzależnione od przyjęcia przez Niemcy kontroli państw Sprzymierzonych...

Oficjalny komunikat lotewski donosi o przyjęciu Lotwy do Ligi Narodów.

Sytuacja w Indiach jest nadal poważna. Powstanie szepu Moplach zajmują w dalszym ciągu dwa okręgi.

Przebieg rokowań między Curzonem a misją egipską będzie podany do publicznej wiadomości po powrocie Curzona do Londynu.

Briland i minister do spraw kolonii Samant wyjadą na konferencję waszyngtońską w końcu października.

W Albanji wybuchło powstanie Murditiów. Zostało ono stłumione przez regularne wojska albańskie.

Wczoraj została zakończona międzynarodowa konferencja pocztowo-telegraficzna w Rydze.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, r. 1920 — 1921, tom I, 165 mk.

Sprawozdanie z działalności Związku Polskich Posłów Socjalistycznych od 1 czerwca 1920 r. do 10 lipca 1921 r. 60 mk.

Sprawozdanie Rady Naczelnej i Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. na XVIII Kongres Polskiej Partji Socjalistycznej. 60 mk.

Statystyka wyborów do Sejmu Ustawodawczego pod redakcją L. Krzywickiego. 462 mk.

Komunistyczny rozbiłacz przy robocie.

WIEC W TEATRZE POWSZECHNYM

Niedzielną wiec w Teatrze Powszechnym rozpoczął tow. Kowalew, przedstawiciel Kom. Centr. Zw. Zaw. wyczerpującym referatem...

Omówiwszy obszernie obecną sytuację w Rosji, tow. Kowalew zaznaczył, iż system rządów sowieckich, który doprowadził do obecnego stanu ekonomicznego w Rosji...

Tow. Kowalew podkreślił, iż obowiązkiem polskiego proletariatu jest pośpieszyć z jak-najwydatniejszą pomocą robotnikom rosyjskim...

Centralna Komisja Związków Zawodowych, jako najwyższe ciało kierownicze w polskim ruchu zawodowym...

Tow. Kowalew zgłosił w związku z powyższymi wywodami odpowiednią rezolucję.

Nad referatem tow. Kowalewa wywiązała się dyskusja, w której przeważnie zabierali głos komuniści.

Sprawy wyborów do Klasy Chorych referowali tow. Karowski, Neubauer i Kowalew, wyjaśniając znaczenie obecnych wyborów dla polskiej klasy robotniczej...

W chwili, gdy tow. Kowalew mówił, jakie korzyści będzie miał robotnik, głoszący na liście Nr 5, t. j. liście klasowych Związków zawodowych...

Chorych, oddając się za to całkowicie karzącym napaściom i wymysłom pod adresem P. P. S. działaczy partyjnych i t. d., wobec czego tow. Kowalew wyc w sprawie Klas Chorych rozwiązał. Tow. nasi opuścili salę.

Zwracamy uwagę tow., że wobec rozbiłania wieców przez komunistyczną bandę — należy wiece należycie przygotowywać...

Ruch robotniczy. Z życia partji.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

W środę, dn. 21 września r. b. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się Konferencja Miedzyszczelnicowa.

ul. Leszno, którego koszt budowy obliczony został na 8,000,000 mk., magistrat zwrócił uwagę na konieczność urządzenia kąpielisk na przedmieściach. Ludność przedmieść jest najmniej kulturalna, najmniej odzwyczajona potrzebę utrzymania ciała w czystości, więc jednym z pierwszych zadań higieny społecznej będzie stworzenie szeregu kąpielisk na przedmieściach, na Woli, Powązkach i w Sielcach. Kąpieliska te, pełniące swą rolę w walce z epidemiami, połączone zostaną z urządzeniami dezynfekcyjnymi i w ten sposób oddadzą się zakład izolacyjny. Koszt budowy czterech kąpielisk wynosić będzie przeszło 40,000,000 mk. Następnie magistrat zaprojektował pobudowanie w mieście trzech pralni ludowych na wzór francuskich, lub angielskich, w których prąca własną bieliznę kobiety przychodzące z miasta, korzystając z urządzeń pralni, t. j. wody gorącej, balji, suszarki, lugu dla prania i magli. W obecnej chwili, z powodu niesłychanych kosztów prania, instytucje te są niebezpieczne, koszt takich pralni, w liczbie 3, wyniesie 30 milionów mk.

(a) Wydział wojewódzki. Otwarcie przez Ministra wojny specjalnego wydziału inżynierii wojennej przy politechnice lwowskiej, do którego zapasano się odpowiednie grono studentów, zostało skrócone do połowy października.

Pociąg do Krakowa. Dyrekcja kolei państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że pociąg osobowy nr. 13, przeznaczony obecnie dla komunikacji pomiędzy Warszawą, Krakowem i Sosnowcem, który odchodzi z Warszawy o godz. 10 rano, 15. września, do 30 września, przeznaczony będzie wyłącznie dla komunikacji pomiędzy Warszawą i Krakowem, dla komunikacji zaś z Sosnowcem do Sosnowca od tegoż terminu utrzymany zostanie nowy pociąg osobowy nr. 119, z wyjściem z Warszawy o godz. 19.30 i przybyciem do Sosnowca o godz. 6.50.

Na pociąg nr. 13 nie będą przyjmowane podróżni, jadący bliżej niż do st. Strzemieszycy.

Konfikacja. Z rozporządzenia Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę, na zasadzie art. 27 c. I. dekretu z dn. 7 lutego 1919 r., w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. 1919 Nr. 14 poz. 186) za przepiętanie art. 129 c. I ust. 3 kod. karnego przewidziane, w dniu 15 września r. b. obłożono aresztem Nr. 4 — 5 z datą 17 września 1921 r. czasopisma tygodniowego p. t. „Walka Robotnicza”

Zjazd lekarski. Po przerwie obiadowej w sobotę dalsze obrady odbyły się w Tow. Higijenicznym przy ul. Karowej. Prof. Billet mówił o znaczeniu zdjęć kinematograficznych w medycynie operacyjnej dla użytku studentów medycyny, a następnie o organizacji służby sanitarnego Frontu i jej działalności podczas wojny. W dalszym ciągu prof. Babinski wygłosił odczyt na temat różnych objawów chorób nerwowych, ilustrując go również interesującymi zdjęciami kinematograficznymi.

Po wygłoszeniu ostatniego referatu przez prof. Piersi o wodach mineralnych radio-aktywnych we Francji, nastąpiło zamknięcie zjazdu.

Przewodniczący zjazdu, w zastępstwie nieobecnego prof. Ropera, prof. Mourignonda, udzielił głosu dr. Kamockiemu, prezesowi Tow. Lekarskiego francusko - polskiego w Warszawie. Po przemówieniu dra Kamockiego, który raz jeszcze polecał lekarzom francuskim za przybycie do Warszawy, zabral głos w zastępstwie nieobecnych klientów, Min. Zdrowia p. Chodzki rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Mezurkiewicz. Po przemówieniu swoim odczytał telegramy powitalne dla zjazdu, następnie przez Uniwersytet lwowski, Towarzystwo Lekarskie we Lwowie i Reklonów. Dr. Kamocki odczytał rezolucję zjazdu, postawiającą urządzenie drugiego zjazdu lekarskiego francusko - polskiego w Paryżu za dwa lata, oraz wyrażającą wdzięczność firmie wydawniczej Mussona w Paryżu za udzielenie Tow. Lekarskiemu w Warszawie taniego nabycia lektur wydawnictwa i czasopisma.

W końcu przewodniczący prof. Mourignond ogłosił zamknięcie zjazdu w Warszawie.

Wieczorem o g. 10 w sali Rezerwy Obywatelskiej odbył się koncert, który zgromadził wszystkich członków zjazdu, oraz szereg wybitnych osobistości naszego miasta.

Zebrało plenarne Kom. Międzyw. Kultu. Artystycznej. W dn. 14 b. m. odbyło się I-sze zebrało plenarne K. M. Kł. w lokalu gimn. Zwi. Zaw. Naucz. Sz. Średnich. Obecni byli przedstawiciele szeregu związków, reprezentowanych w komisji. Sprawozdanie z działalności za I półroczę złożył sekretarz prezydium prof. Kazimierz Strzebiński, przewodniczył zebrańciu doc. dr. Henryk Raszke. Komisja zorganizowała w ostatnich czasach swą filię w Wilnie, dotąd w najbliższej przyszłości zostanie wysłana wystawa ołączona sztuki polskiej, organizowana przez Sekcję Plastyczną przy K. M. C.e., wystawa ta w drodze powrotnej odwiedzi Lublin, Radom, Piotrków i Łódź. Zebranie postanowiło wzmocnić przedstawienie abonamentowe w teatrach miejscowych i prywatnych, powołując wyznaczonej komisji administracyjno - teatralnej, złożonej z pp. Strzemieńskiego, Kanarzewiczówny i Wróblewskiego, o omówienie zespady abonamentów z dyrektorami teatrów. Omówiono także projekt wielkich koncertów symfonicznych. Zapoczątkowana w roku zeszłym doniosła akcja kulturalna - oświatowa rozwija się obecnie niemiernie w szerszym zakresie.

„Twórczość w szkole”. Z inicjatywy p. W. S. Jesienia, delegata dep. oświaty St. Zjedn. Ameryki Pola., zapoczątkowano u nas akcję, mającą na celu przedstawienie w St. Zjednoczonych polskiego dorobku oświatowego przez urządzenie tam wystawy okrajnej prac uczniów szkół polskich. Wystawa ta pod nazwą „Twórczość w szkole” ma być pokazana w 30 miejsowościach w St. Zjedn. w ciągu 4 mies. zimowych bieży roku szkolnego. Czyn-

ny dochód z niej ma być zapomogą dla szkolnictwa w Polsce.

Wobec zainteresowania tą wystawą świata pedagogicznego, postanowiono przed wyjazdem do Ameryki pokazać „Twórczość w szkole” w 10-dniowej wystawie w Warszawie. Wystawa rozpocznie się dnia 18 b. m. w gmachu Architektury Politechniki, ul. Koszykowa 55, i będzie otwarta codziennie od godz. 10 rano do 8 wiecz., do 28 b. m.

Opłata za wstęp wynosi 100 mk., dla młodzieży szk. i akad. 60 mk. Dochód przeznaczony jest również na fundusz pomocy dla szkolnictwa.

Zjazd dziennikarzy. W zjeździe dziennikarzy, który odbędzie się 23 b. m. we Lwowie, weźmie udział około 60 delegatów 16 zrzeszeń dziennikarskich z całej Polski. Komitet rozesłał karty uczestnictwa i potrzebne do podróży legitymacje. Komitet powiadomił delegatów, którzy mają zamiar przybyć do Lwowa już wieczorem 22 b. m., aby zaraz zawiadomili o tem Komitet (Akademicka 13). Po zjeździe w południe 26 b. m. o godz. 10 rano wyjadą uczestnicy do Drohowiczu, a wieczorem do Bonystrawia i dalszego legitymacje podróże opiewają nie na Lwów, ale na położony poza nim Borysław.

Polecy w Ameryce na naukę polską. Tow. Naukowe warszawskie otrzymało za pośrednictwem p. Arctowię sumę 960 dolarów, przeznaczoną na cele Instytutu biologii doświadczalnej imienia Marcelgo Nenadiego. Suma ta powstała z drobnych, prawie goszowych ofiar robotników polskich, rozumiejących znaczenie i potrzebę rozwoju nauki polskiej i nie szczędzących kwatrowo zapracowanego grosza na ten cel. Największą ofiarę, gdyż 8 dolarów, złożył 18-letni ogrodnik z pod Chicago.

Deniesły wysłatek w kolejniestwie. Do najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych robót w kolejniestwie należy spłatanie wagonów. Spłatac naraża swe życie i zdrowie, gdyż niesumienista misowaga czy nieczystość w wykonaniu pracy grozi w najlepszym wypadku ciężkim kalectwem. Od dłuższego czasu czynione były próby mechanicznego spłatania wozów kolejowych, ale dopiero przed kilku tygodniami pracownikami P. K. P. techników budowy maszyn (Wł. Kamińskiemu udało się skonstruować aparat do spłatania, który został przez fachowców wypróbowany i uznany za zupełnie odpowiadający zadaniu. Współpracownik p. Kamińskiego, za pośrednictwem naszej redakcji, składają mu podziękowanie za jego owocną pracę.

Nowo urzędy telegraficzne. W urzędach pocztowych Helocówce, powiatu Baranowski, Kurzeniec, powiatu Wilejka, Kraszewo, powiatu Ciechanów i Wojsławica, powiatu Chełm, zaprowadzono służbę w pierwszym telegraficznym, a w dalszych trzech telegraficznym i telefonicznym, przy połączeniu pierwszego z Baranowiczami i Lunińcem, drugiego z Wilejką, trzeciego z Ciechanowem, a czwartego z Chełmem.

Nasze granice wschodnie. Mimo ciągłych zapewnień o zamknięciu naszej granicy wschodniej, jest ona otwartą dla wszelkiej kontrabandy. Straże graniczne są niewiele niedostateczne, ale i nie odpowiadają swojemu zadaniu. W Północnym na przestrzeni 200 kilometrów są 42 posterunki, czyli na pięć kilometrów wypada jeden posterunek. Posterunki te zresztą oddalone są od granicy nieraz o siedem kilometrów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę teren biolasty tamtejszych okolic, gdzie objętości od posterunku do posterunku przejeżdża wieloma, zainstalowani, będziemy mieli pojęcie, jak strażakom są nasze granice na wschodzie. Nie też dziwnego, że w takim up. Korcu są tysiące fur, które swoją najrozmaitsze towary na eksport do Rosji.

(n) Dyplomaci bolszewicy. W piątek 16 b. m. wyjechał z dworca gdańskiego do Rosji odwolany z Warszawy przez bolszewickiej komisji repatriacyjnej p. Ignabow i dwóch innych dyplomatów, pp. Mirskij i Rakizwilow. Panowie ci, wyjeżdżając, zabrali z sobą 23 sznurki wagi przeszło 100 pudów żywności, oraz 25 sztuk ręcznego bagażu, t. j. waliz i koszyków...

(r) Popłoch na czarnej giełdzie. Wczoraj na czarnej giełdzie aresztowano kilkunastu spekulatorów, konfiskując im zagraniczną walutę. Aresztowania te stają w związku z grą walutową księstwa Achalkoza, aresztowanego przed kilkoma dniami za spekulację walutową, jako wystawianego dyplomata bolszewickich. Wobec tych aresztowań, zapowiadają wśród czarnych giełdźniarzy ogromny popłoch.

WYPADKI.

Echa walki z bandytami. Ranmy w brzuch i piersi podkwa walcu z wyławdzowatnie urzędu śledczego na ul. Podwarte bandyty. 22-letni Feliks Szymocha zmarł nocą wczorajszej w szpitalu Ujazdowskim. Okazało się, że Szymocha był poszukiwany jako deserter przez II-gą kompanię rezerwową „batonu zapasowego” I regim. legionów, oraz był notowany w urzędzie śledczym jako bandyta i niebezpieczny wartywacz. Szymocha legitymował się dokumentami Sosłowskiego, kolegi swego. W prawnym przedmiotu zabitożego sławił pod skłora nashój rowyferowcy. Stan drugiego opczyska. Kazimierza Sosłowskiego, rapiego w bledno, pogorszył się. Sosłowski, jako lekarz, był poszukiwany przez sąd wojskowy okręgu generalnego warszawskiego; legitymował się dokumentem podróży, wylanym przez domowatwo właścicielki jazdy, ważnym do jazdy z Wilna do Lwowa, z terminem do 10.X r. b.

Czyja kaselka? Dozorca domu nr. 17 przy ul. Bednarskiej znalazł w bramie tego domu kaselkę stalową otworzoną z uszkodzonym zamkiem. Wewnątrz zabitożono kmiem od pierścionka szlifowanego. Kaselka pochodziła prawdopodobnie z taradziarzy, znajdującej się w I-komisarjacie.

Ofiara samochodu. 12-letnia Zofia Kuntówna (Marszałkowska 111), przejechała z koleżanką przez środek jezdną na rogu ul. Sienna i Sosnowej, będąc już przy chodniku, przestraszyła się podwojnego sygnalizu (araba i gwizdek) samochodu, cofnęła się i wpadła pod przednie kole samochodu. W samochodzie nr. 1888. oprócz właściciela, majora

w. p., który sam prowadził maszynę, jechała żona jego z dzieckiem, porucznik i ordynans. Samochód momentalnie się zatrzymał, poczem major, przy pomocy policjanta, wyprzedził dziecko z pod samochodu. Lekarz pogotowia, stwierdziwszy zżemienie przewoźnika przedmiotu i potłuczenie głowy, przewiózł Kuntównę w stanie ciężkim do szpitala dziecięcego przy ul. Śliskiej.

Wypadki tramwajowe. Posterunkowy I komisariatu kolejowego Franciszek Kotł wypadł z tramwaju linii nr. 18 na rogu ul. Komopackiej i Śliskowej i potłukł się ogólnie. Kottę w stanie ciężkim przewiózł policjant do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Na Nalewkach przed domem nr. 34 tramwaj przejechał 3-letnią Abę Awarbachównę (Nalewki 82), której zdruzgotał lewą gółą. Dziecko w stanie ciężkim przewiózł pogotowie do szpitala przy ul. Śliskiej.

Nagły zgon. Na ul. Przechodniej przed domem nr. 10 zmarł nagle na aneurizmie serca żołnierz Józef Siesziako.

Z sądów.

O przejechanie pana wojewody.

Przed dwoma niepełnymi laty, a było to w listopadzie 1919 r., sędzia sądu wojewódzkiego, obecnie wojewoda lwowski, p. Kazimierz Grabowski, przechodząc ulicą Marszałkowską, stał się ofiarą poważnego wypadku. Przed zejściem mianowicie z chodnika na jezdnię, G., popatrzywszy uważnie w obie strony ulicy i nie widząc żadnego nadjeżdżającego pojazdu, wszedł na środek jezdni. W tej samej chwili samochód Min. zdrowia publicznego, kierowany przez szofera Bronisława Delegrawicza, nieostrożnie i, nie dawszy uprzedzenia, zniknął ostrzegawczych majęchał w pełnym biegu na G., czem spowodował przewrócenie go i ogólnie potłuczenie. Z powodu tego wypadku G. był przez 8 miesiące chorey, a dokonano oględziny sądowo-lekarskiej ustalają, że uszkodzenia, doznane przez G. z uwagi na skutki, jakie za sobą pociągnęły, uważał należy za ciężkie.

Pociągnięty do odpowiedzialności szofera D. nie tylko nie przyznał się do winy, lecz uparcie twierdził, że jechał wolno według przepisów obowiązujących, że G. dostał się pod samochód z winy własnej głównie dlatego, że wyskoczył z tramwaju i nie dość uważnie chciał mieć samochód.

Sędzia sądu okręgowego Zaborowski (sprawa odbywała się w trybie uproszonym) uznał twierdzenie się szofera za nieusprawiedliwione, a winę jego za udowodnioną i skazał go na 3 miesiące więzienia i uiszczenie 120 marek opłat sądowych.

Szoferzy jednak mają szczęście: kara ta bowiem — pozbawienia D. wolności w ciągu 3-miesięcy — podlega amnestji z dnia 24 maja r. b.

Teatr i Muzyka.

TEATR ŻOŁNIERSKI „POLONIA” Wydziału Opieki R. K. O. N.

W teatrze Żołnierskim odbyła się premiera o nader urozmaiconym programie, P. „Wiersi odpiewanej swym dzwiecznym leżaniem „Samocziłki”. za p. Kieziłowiczówna śliczną „Noc lipcową” Miry Wereszyskiej, P. Wearden wykonała „Dole cyganiki” i ma bis „Calusa”. Barytonista Lipiński potrafił wczynie publiczność „Piosenką żołnierską” Moniuszki i „Waję sztyldwacha” Rasolda. Lekka piosenka „Blegemka”, pikantna „Pierwsza batorja”, „Strajk małżeństwa” Brzeńskiego i „Dymek z papierosa” — znalazły w pp. Abeydzkiej, Ścianańskim i Klimowiczu świetnych wykonawców. P. Rolski śmieszył „Delegatem strażackim”, wesle dowcipnym monologiem St. Piazki, a p. Wilkoszewski z humorem opowiedział „Przygody Antoniego” i odśpiewał „Szkolną elektryczność”. Świętym komik Truszkowski recytował (tek. jst on to zwykle wybiornie w imię) 2-gą serję „Szkolnej ławy”. Duet Meni odtańczył z powodzeniem polko-węgielką, zaś p. Szaryńska z niepospolitym wdziekim „Sztoferka”. Na zakończenie dano wesoły wodewil „O chlebnie w dnie”, edegrezy i odśpiewany z dyetem i humorem przez pp. Widawską, Światowskiego i Abeyzyską. Akompanjowała doskonale p. Mewa Wereszyska, a reżyser Pol saleś przyszołował również nie gorzej.

Teatr Wielki. Dziś „Tristan i Izolda”.
Teatr Rozmaitości. Dziś „Zawód”. Od środy kasa zamawiać zaczyna sprzedaż biletów na sobotnią premierę sztuki Wł. Jastrzębca - Zaleskiego „Lancet”.
Teatr Polski. Dziś premiera „Florka”.
Teatr Reduta. Dziś „Przełoczenie”, jutro „Pamięć w kołach”.
Teatr Maly. Dziś „Oma żona Smobrodego”.
Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Wieść i Waści”.
Teatr Praski. Dziś i jutro „Przed śmiankami”
Fredry i „Raczy pona rabwy” Baluckiego.
Teatr Powozyczny. Dziś „Bandytka”.

Polskie Biuro Koncertowe.

Pod tą firmą powstała w Warszawie agencja koncertowa, która zapewnia, że celom jej jest „przewidując się do podniesienia poziomu kultury muzycznej i artystycznej drogą urządzania na całym terenie Polski koncertów, odczytów i innych imprez artystycznych”. Przedsiębiorstwo to, którego właścicielem jest p. Guranowski, zaprosiło na kierownika artystycznego p. Grzegorz Fitełbenga.
Będziemy je sądzili po czynach, t. j. przede wszystkim na podstawie szczegółowego programu artystycznego, jeżeli zostanie ogłoszony.

Mąkę pszenną i żytnią wagonowo i na worki poleca L. RYCHTER, Warszawa, Elektoralna 6, telef. 105 74.

Duże Zakłady Mechaniczne potrzebują

TOKARZY i SZLIFIERZY na dokładne narzędziowe roboty (kalibry na gwinty itp.) i inne precyzyjne wyroby

Oferty tylko pierwszorzędnych sił należy składać do Tow. Akc. „Reklama Polska”, Jasna 10 pod „Przemysł”.

Palta damskie i kostjumy kowerkotowe, sukienne i fokowe poleca w wielkim wyborze po cenach przystępnych.

Znana pracownia Kapucyńska 13-2, vis à vis Młodowej.

Dr. med. Feldhausen Choroby skórne, weneryczne, płciowe (niemiec) Wielka II, tel. 152-13. Do 10 i 4-7.

Dr. Wacław Bernhardt choroby weneryczne i skóry, wznowił przyjęcia Mieszka obecnie Młodowa 9, m. 5. Od 1 1/2-2 1/2; 4-7.

Dr. S. Grosalik urolog po dłuższej nieobecności wraca 1 października. Bagatela 13.

Dr. G. SZWANE (Choroby oczu) powrócił, Wacicka 9, tel. 192-96.

Dr. med. DUBROWICZ Wspólna 52. Chor. wener. i skóry. (Kosmę.) Do 10 r. i od 5 i pół do 7 i pół pp.

Lek. Dent. C. Brewda Młodowa 11 (dawnej 7) róg Kapucyńskiej, tel. 155-55.

Dr. F. ROSTKOWSKI lekarz asystent szpil. św. Łazarza powrócił. Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis (Wasserman). Przeprowadził się Chłódna 26, tel. 59-29. Przyjmuje 2 — 4 i 6-7 i pół.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Garnitury męskie od 5 tysięcy, palta, kurki na walcie, beklesze, futra, kimono, kouszki, burki po cenach konkurencyjnych, hurt i detal, własny wyrób. Warszawa, Chmielna 49 m. 5.

KORZAKI ślady po ospie, plegi usuwa radykalnie Kilmecki, Warszawa, Niecała 5.

MATERIAŁY na ubrania, kostjumy, palta itp. poleca po cenach przystępnych Skład Sukna, Mieczysław Ciepiuch, S-to Krzyńska 27.

NAUCZycIELI (tek) szkół średnich i powszechnych na wyjazd poszukuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie Plac Napoleona 8, Oddział Umysłowo Pracujący 8.

NICI bawełna hurtowo. Centrala Nici, Kruca 24.

OBRAZKI słubne, złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny bardzo niskie. Przyjmują reparaacje łańc. dobrze. Znany zegarmistrz Guimacher, Smoczna 21 róg Dziesiątej.

OKULARY binokle, przetrwały, palta itp., wyk. najtaniej bo w podwórzu. Opyk „Riki”, Jerolimowska 33 róg Marszałkowskiej.

PORTRETY z fotografii: Olejne, pastelowe, kredkowe od 400 marek, Sienna 18. Piątek.

PAPIERY zużyte gazety, kajety kupuje i płaci największej „Izma”, Miodowa 14 (w bramie).

POSZUKUJE się specjalisty do wulkanizacji kieszek (klejenia). Zgłaszaj się do Garażu Mijsi Francuskiej w Parku Agrykola róg Rozbrat i Myśliwieckiej od g. 9-iej rano do 6 pop.

PALTA jesienne, ubrania robocze, łincze, kaftany bajowe. Woyno, Zorawia 25, m. 3.

PROŚBY do Władz i Sądów, apacje, uleskawienia, sprawy karne — wojskowe, prowincjonalne, gruntowe — tanio. Kancelaria obrony Leszno 38 m. 6. Henryk.

Kusnierz kupuje futra, karakuly, fok, garderobę. Warecka 9. Sklep Blawasa. Tel. 122-97.